

Produkcja bezpieczeństwa

Spółeczeństwo można rozumieć w dwojaki sposób. Według niektórych ludzi rozwój stosunków międzyludzkich nie podlega jakimś niezmiennym, opatrnościowym prawom. Stosunki te, zorganizowane początkowo w czysto sztuczny sposób przez pradawnych prawodawców, mogą być później, w miarę postępu nauki społecznej (social science) modyfikowane przez innych legislatorów. W tym systemie przemożną rolę gra rząd, ponieważ to na niego, stróża zasady autorytetu, spada codzienne zadanie dokonywania zmian w społeczeństwie.

Według innych przeciwnie: społeczeństwo jest faktem czysto naturalnym. Jak ziemia, na której spoczywa, społeczeństwo porusza się zgodnie z ogólnymi, odwiecznymi prawami. W tym ujęciu nie ma, ściśle rzecz biorąc, takiej rzeczy jak nauka społeczna; jest tylko nauka ekonomiczna, badająca naturalny organizm społeczeństwa i pokazująca, jak ten organizm funkcjonuje.

Proponujemy zbadać, w tym drugim ujęciu, funkcję i naturalną organizację rządu.

Naturalny porządek społeczeństwa

Aby zdefiniować i wyznaczyć funkcję rządu, trzeba najpierw zbadać istotę i przedmiot samego społeczeństwa.

Jakiemu impulsowi są posłuszni ludzie łączący się w społeczeństwo? Impulsowi, czy też, mówiąc dokładniej, instynktowi towarzyskości. Rasa ludzka jest ze swej istoty towarzyska. Jak bobry czy w ogóle wyższe gatunki zwierząt, ludzie mają instynktowną skłonność do życia w społeczeństwie.

Dlaczego ten instynkt się pojawił?

Człowiek doświadcza wielości potrzeb, od których zaspokojenia zależy jego szczęście i których niezaspokojenie pociąga za sobą cierpienie. Sam i izolowany może on zaspokajać te nieustanne potrzeby jedynie w niepełny i nieefektywny sposób. Instynkt towarzyskości styka go z podobnymi osobami i prowadzi go do komunikowania się z nimi. Interes jednostek zetkniętych w ten sposób ze sobą narzuca pewien podział pracy, będący koniecznym następstwem wymian. W skrócie, widzimy, jak wyłania się organizacja, za pomocą której człowiek może zaspokajać swoje potrzeby w pełniejszy sposób, niż żyjąc w izolacji.

Ta naturalna organizacja zwana jest społeczeństwem. Przedmiotem społeczeństwa jest zatem jak najpełniejsze zaspokojenie potrzeb człowieka. Środkami, przy pomocy których jest to osiągnięte, są podział pracy i wymiana.

Wśród potrzeb człowieka jest jedna potrzeba szczególnego rodzaju, grająca ogromną rolę w historii ludzkości, mianowicie potrzeba bezpieczeństwa.

Czym jest ta potrzeba?

Obojętnie, czy ludzie żyją w izolacji, czy w społeczeństwie, interesuje ich przede wszystkim ich własne istnienie i owoce ich pracy. Jeśli na ziemi panowałoby powszechne poczucie sprawiedliwości, jeśli w konsekwencji tego każdy człowiek ograniczałby się do pracy i wymieniać owoców swej pracy, nie

zamierzając narażać na niebezpieczeństwo życia innego człowieka i zabierając przemocą lub oszustwem owoce pracy innych, jeśli, jednym słowem, każdy czułby instynktowny wstręt do wszelkich czynów szkodzących innej osobie - to oczywiste, że bezpieczeństwo istniałoby w sposób naturalny i że nie byłoby do jego ustanawiania potrzebna żadna sztuczna instytucja. Niestety rzeczy nie wyglądają w ten sposób. Poczucie sprawiedliwości wydaje się być cechą jedynie kilku wybitnych i wyjątkowych postaci. Wśród niższych plemion istnieje jedynie w stanie szczątkowym. Stąd od początku świata, od dni Kaina i Abla, niezliczone próby przestępstw przeciwko życiu jednostek i ich własności.

Stąd też tworzenie instytucji, których przedmiotem jest gwarantowanie każdemu pokojowego posiadania swojej osoby i swoich dóbr.

Te instytucje nazwano rządami.

Wszędzie, nawet wśród najmniej oświeconych plemion, spotyka się jakiś rząd - tak uniwersalna i pilna jest potrzeba bezpieczeństwa.

Wszędzie ludzie poddają się najsakrańszym poświęceniom, aby tylko nie działać bez rządu i co za tym idzie bez bezpieczeństwa - bez urzeczywistnienia którego źle oceniają swoje możliwości wyboru w działaniu.

Przypuśćmy, że osobie i środkom przetrwania jakiegoś człowieka zagrażałoby nieustanne niebezpieczeństwo; czy jego pierwszym i stałym zajęciem nie byłoby chronienie się przed otaczającymi go zagrożeniami? To zajęcie, te wysiłki, ta praca z konieczności zajęłyby mu większą część czasu oraz najenergiczniejsze i najaktywniejsze władze jego umysłu. W rezultacie zaspokojeniu innych potrzeb mógłby on poświęcać jedynie nieefektywne i niepewne wysiłki oraz rozproszoną uwagę.

Jeśli poproszono by tego człowieka o rezygnację ze znacznej części swego czasu i pracy na rzecz kogoś, kto wzięłby na siebie gwarantowanie pokojowego posiadania przez niego jego osoby i dóbr, czy zawarcie tej transakcji nie byłoby dla niego korzystne? Mimo to, oczywiście, byłoby dla niego najlepiej, gdyby otrzymał swe bezpieczeństwo po najniższej możliwej cenie.

Konkurencja w bezpieczeństwie

Jeśli w ekonomii politycznej jest jakaś dobrze dowiedziona prawda, to jest nią:

Że we wszystkich przypadkach, dla wszystkich towarów służących zaspokajaniu potrzeb konsumenta, w jego najlepszym interesie jest to, by praca i handel pozostawały wolne, gdyż nieodzownym i trwałym skutkiem wolności pracy i handlu jest maksymalna obniżka ceny.

Oraz:

Że interesy konsumenta jakiegokolwiek towaru powinny generalnie zawsze przeważać nad interesami jego producenta.

Idąc śladem tych zasad, dochodzi się do rygorystycznego wniosku:

Że produkcja bezpieczeństwa powinna, w interesie konsumentów tego nienamacalnego towaru, zostać poddana prawu wolnej konkurencji.

I co za tym idzie:

Że żaden rząd nie powinien mieć prawa powstrzymywania innego rządu od konkutowania z nim, ani też

prawa nakazywania konsumentom bezpieczeństwa, by przychodzili po ten towar wyłącznie do niego.

Tym niemniej muszę przyznać, że aż do teraz cofano się przed tą rygorystyczną implikacją zasady wolnej konkurencji.

Ekonomista, który dla rozszerzenia zasady wolności zrobił tyle, co nikt inny, Magister Charles Dunoyer, myśli, „że funkcje rządu nigdy nie będą mogły przejść w sferę działalności prywatnej”¹⁾).

Mamy więc tu przytoczony jasny i oczywisty wyjątek od zasady wolnej konkurencji.

Wyjątek ten jest tym bardziej godny uwagi, że jest unikalny.

Niewątpliwie można znaleźć ekonomistów, którzy ustanawiają liczniejsze wyjątki od tej zasady; ale możemy tu zdecydowanie stwierdzić, że nie są oni czystymi ekonomistami. Prawdziwi ekonomiści generalnie z jednej strony zgadzają się, że rząd powinien ograniczyć się do gwarantowania bezpieczeństwa swym obywatelom, a z drugiej strony są zgodni co do tego, że wolność pracy i handlu powinna być całkowita i absolutna.

Ale czemu ma istnieć wyjątek dotyczący bezpieczeństwa? Jaka jest szczególna przyczyna tego, że produkcja bezpieczeństwa nie może być powierzona wolnej konkurencji? Czemu ma być to podporządkowane innej zasadzie i zorganizowane według odmiennego systemu?

W tym punkcie magiście nauki milczą, a Magister Dunoyer, który ten wyjątek jasno zapisał, nie bada zasad, na których się on opiera.

Bezpieczeństwo wyjątkiem?

Prowadzi nas to do pytania, czy wyjątek ten jest uzasadniony z punktu widzenia ekonomisty.

Wiara, że dobrze dowiedzione prawo naturalne może zawierać wyjątki, obraża zdrowy rozsądek. Prawo naturalne musi obowiązywać zawsze i wszędzie, albo też jest ono nieważne. Nie mogę na przykład uwierzyć, że prawo powszechnego ciężenia rządzące fizycznym światem jest w jakimś przypadku lub w jakimś punkcie wszechświata zawieszona. Uważam prawa ekonomiczne za porównywalne z prawami naturalnymi i mam dokładnie takie samo zaufanie do zasady podziału pracy oraz zasady wolności pracy i handlu, jak do prawa powszechnego ciężenia.

Wierzę, że o ile zasady te mogą zostać pogwałcone, to nie mogą zawierać jednak żadnych wyjątków.

Ale jeśli tak jest, to produkcja bezpieczeństwa nie powinna być usunięta z zakresu obowiązywania wolnej konkurencji; a jeśli jest usunięta, to społeczeństwo jako całość ponosi stratę.

Albo jest to logiczne i prawdziwe, albo też zasady, na których opiera się nauka ekonomiczna, są nieprawomocne.

Alternatywy

Zostało zatem wykazane a priori, dla tych z nas, którzy mają zaufanie do nauki ekonomicznej, że wymieniony wyżej wyjątek nie daje się usprawiedliwić i że produkcja bezpieczeństwa, tak jak wszystko inne, powinna być poddana prawu wolnej konkurencji.

Skoro osiągnęliśmy to przeświadczenie, to cóż nam pozostaje do zrobienia? Pozostaje nam zbadać, jak

doszło do tego, że produkcja bezpieczeństwa nie jest poddana prawu wolnej konkurencji, ale odmiennym zasadom.

Jakie są to zasady?

Zasady monopolu i komunizmu.

Na całym świecie nie ma instytucji przemysłu bezpieczeństwa, która nie opierałaby się na monopolu bądź na komunizmie.

W związku z tym wtrącamy tu prostą uwagę:

Ekonomia polityczna zganiała w równym stopniu monopol i komunizm w rozmaitych gałęziach ludzkiej działalności, gdziekolwiek je znalazła. Czy nie jest dziwne i nierozsądne, że akceptuje je w przemyśle bezpieczeństwa?

Monopol i komunizm

Zbadajmy teraz jak to jest, że wszystkie znane nam rządy poddane są prawu monopolu lub też zorganizowane na zasadzie komunistycznej.

Rozpatrzmy najpierw, co rozumie się przez słowa „monopol” i „komunizm”.

Jest zauważalną prawdą, że im pilniejsze i niezbędniejsze są potrzeby człowieka, tym większe będą poświęcenia, jakie będzie chciał on ponieść w celu zaspokojenia tych potrzeb. Dalej, jest kilka rzeczy, które obficie występują w naturze i których produkcja nie wymaga wielkiego nakładu pracy, ale które, jako że zaspokajają owe pilne i niezbędne potrzeby, mogą zdobyć wartość wymienną nieproporcjonalną do swojej naturalnej wartości. Weźmy na przykład sól. Przypuśćmy, że jakiś człowiek lub grupa ludzi weszła w posiadanie wyłączności na jej produkcję i sprzedaż. Jest oczywiste, że ten człowiek lub grupa mogłaby podnieść cenę tego towaru powyżej jego wartości, dużo powyżej ceny, jaką miałby on w systemie wolnej konkurencji.

Powie się wtedy, że ten człowiek lub grupa posiada monopol i że cena soli jest ceną monopolistyczną.

Ale jest oczywiste, że konsumenci nie zgodzą się dobrowolnie płacić wyzyskiwawczego monopolistycznego domiaru. Koniecznym będzie zmuszenie ich do jego płacenia - i użycie w tym celu siły.

Każdy monopol z konieczności opiera się na sile.

Co się dzieje, gdy monopolści nie są już dłużej tak silni, jak konsumenci, których wyzyskują?

Wtedy monopol ostatecznie znika, pod przemocą lub w wyniku polubownej umowy. Czym zostaje zastąpiony?

Jeśli przebudzeni, zbuntowani konsumenci zdobędą środki produkcji przemysłu solnego, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa skonfiskują ten przemysł dla swej własnej korzyści i pierwszą ich myślą będzie nie przywrócenie wolnej konkurencji, ale wyzyskanie go wspólnie na własną rękę. Następnie wyznaczą dyrektora lub komitet kierowniczy do kierowania fabrykami soli, któremu przełożą fundusze konieczne do pokrycia kosztów produkcji. Potem, jako że doświadczenie przeszłości uczyniło ich podejrzliwymi, skoro tylko przestraszą się, że wybrany przez nich dyrektor zawładnie produkcją dla swej własnej korzyści, wybiorą przedstawicieli upoważnionych do dysponowania funduszami niezbędnymi do produkcji i pilnowania ich użytkowania, którzy to przedstawiciele będą mieli zapewniać, że produkowana

sól będzie równo rozdzielana między uprawnionych. I tak zostanie zorganizowana produkcja soli.

Tę formę organizacji produkcji nazwano komunizmem.

Gdy organizacja ta dotyczy jednego towaru, mówi się o częściowym komunizmie.

Gdy dotyczy ona wszystkich towarów, mówi się o całkowitym komunizmie.

Ale obojętnie, czy komunizm jest częściowy, czy całkowity, ekonomia polityczna nie jest dlań bardziej tolerancyjna niż dla monopolu, którego jest po prostu rozszerzeniem.

Monopolizacja i kolektywizacja przemysłu bezpieczeństwa

Czy to, co zostało tu powiedziane o soli nie stosuje się do bezpieczeństwa? Czy nie jest to historia wszystkich monarchii i wszystkich republik?

Wszędzie produkcja bezpieczeństwa zaczynała się jako monopol i wszędzie dąży obecnie do organizacji komunistycznej.

Oto dlaczego:

Spośród namacalnych i nienamacalnych dóbr niezbędnych człowiekowi żadne, z wyjątkiem być może pszenicy, nie jest bardziej niezastąpione i dlatego co do żadnego nie można utrzymać tak zupełnego monopolu.

Ani też żadne nie jest tak podatne na monopolizację.

Jaka jest faktyczna sytuacja ludzi szukających bezpieczeństwa? Słabość. Jaka jest sytuacja tych, którzy podejmują się dostarczać im tego bezpieczeństwa? Siła. Jeśli byłoby inaczej, jeśli konsumenci bezpieczeństwa byłoby silniejsi od producentów, to obyliby się oczywiście bez ich pomocy.

Jeśli więc producenci bezpieczeństwa są początkowo silniejsi od jego konsumentów, czy dla tych pierwszych nie będzie łatwo narzucić monopol tym drugim?

Wszędzie tam, gdzie powstawały społeczeństwa, widzieliśmy silniejsze, bardziej wojownicze plemiona biorące w swe posiadanie wyłączny rząd społeczeństwa. Wszędzie plemiona te zagarniały monopol na bezpieczeństwo wewnątrz pewnych mniej lub bardziej rozległych granic, zależnych od ich liczebności i siły. A ponieważ monopol ten ze swej samej natury jest nadzwyczaj zyskowny, wszędzie plemiona te inwestowały weń oddając się ostrym walkom w celu rozszerzenia swego rynku, liczby swych przymuszonych klientów i co za tym idzie wysokości zysków.

Konieczną i nieuchronną konsekwencją ustanowienia monopolu na bezpieczeństwo stała się wojna.

Inną nieuchronną konsekwencją było to, że monopol ten zrodził wszystkie inne monopole.

Producenci innych dóbr, gdy zobaczyli sytuację monopolistów na bezpieczeństwo, nie mogli nie spostrzec, że nic na świecie nie jest korzystniejsze od monopolu. Co za tym idzie, pokusiło ich, aby powiększyć zyski z własnego przemysłu w drodze tego samego procesu. Ale czego potrzebowali oni do monopolizacji produkowanych przez siebie towarów, ze szkodą dla konsumentów? Potrzebowali siły. Jednak nie posiadali siły koniecznej do przymuszenia konsumentów. Co więc zrobili? Pożyczyli ją za opłatą od tych, którzy ją mieli. Poprosili i uzyskali, za uzgodnioną opłatą, wyłączny przywilej prowadzenia swojego przemysłu wewnątrz określonych granic. Jako że opłaty za te przywileje przynosiły producentom

bezpieczeństwa znaczną sumę pieniędzy, wkrótce cały świat pokrył się monopolami. Praca i handel zostały wszędzie skrupowane i zakute w łańcuchy, a warunki życia mas stały się najniebezpieczniejsze z możliwych.

Tym niemniej po długich wiekach cierpień, w miarę jak po świecie stopniowo rozprzestrzeniało się oświecenie, stłamszone przywilejami masy zaczęły się buntować przeciw uprzywilejowanym i żądać wolności, to znaczy obalenia monopolu.

Proces ten przybierał wiele form. Co na przykład zdarzyło się w Anglii? Pierwotnie rządzące krajem, militarne zorganizowane plemię (arystokracja), mające na czele dziedzicznego wodza (króla) i równie dziedziczną radę administracyjną (Izbę Lordów), zmonopolizowało bezpieczeństwo i ustalało jego cenę jak chciało. Nie było żadnych negocjacji między producentami a konsumentami bezpieczeństwa. Była to zasada absolutyzmu. Ale po pewnym czasie konsumenci uświadomiwszy sobie swoją liczebność i siłę powstali przeciwko czysto arbitralnemu ustrojowi i uzyskali prawo negocjacji ceny tego towaru z jego producentami. W tym celu posłali delegatów do Izby Gmin dla omawiania wysokości podatków - ceny bezpieczeństwa. Mogli więc nieco polepszyć swój los. Tym niemniej producenci bezpieczeństwa mieli bezpośredni wpływ na mianowanie członków Izby Gmin, tak, że debata nie była całkiem wolna, a cena towaru pozostawała wciąż powyżej swojej naturalnej wartości. Pewnego dnia wyzyskiwani konsumenci powstali więc przeciwko producentom i wywłaszczyli ich z ich przemysłu. Następnie podjęli się prowadzić ten przemysł samemu i wybrali w tym celu dyrektora, wspieranego przez radę. Ale ten schemat nie działał i dwadzieścia lat później ustanowiono znów prymitywny monopol. Tylko że tym razem monopolisci byli wystarczająco mądrzy, by nie przywracać zasady absolutyzmu i zaakceptowali wolną debatę na temat podatków, troszcząc się nieustannie o korumpowanie delegatów opozycji. Dali tym delegatom kontrolę nad różnymi stanowiskami w administracji przemysłu bezpieczeństwa, posuwając się nawet tak daleko, że najbardziej wpływowych przyjęli do swojej wyższej rady. Nic nie mogło być zręczniejsze. Tym niemniej ostatecznie konsumenci bezpieczeństwa uświadomili sobie te nadużycia i zażądali reformy Parlamentu. Długo dyskutowana reforma ostatecznie doszła do skutku i odtąd konsumenci uzyskali znaczące odciążenie swego jarzma.

We Francji monopol na bezpieczeństwo, po tym jak doświadczył podobnie częstych zmian i modyfikacji, został obalony po raz drugi. Tak, jak stało się to w Anglii, monopol przynoszący korzyści jednej kaście, a następnie jednej klasie społecznej, został ostatecznie zastąpiony przez produkcję społeczną. Konsumenci jako całość, działając jak udziałowcy, mianowali na pewien czas dyrektora odpowiedzialnego za operacje oraz zgromadzenie odpowiedzialne za nadzorowanie działalności tego dyrektora i jego administracji.

Poczynimy na temat tego nowego ustroju jedną prostą uwagę:

Tak, jak monopol na bezpieczeństwo musi logicznie zrodzić monopol powszechny, tak bezpieczeństwo komunistyczne musi logicznie zrodzić powszechny komunizm.

W rzeczywistości mamy wybór między dwiema rzeczami:

Albo produkcja komunistyczna jest lepsza od wolnej produkcji, albo nie.

Jeśli tak, musiałoby być tak dla wszystkich rzeczy, nie tylko dla bezpieczeństwa.

Jeśli nie, postęp wymaga zastąpienia jej przez wolną produkcję.

Całkowity komunizm lub całkowita wolność: oto alternatywa!

Rząd i społeczeństwo

Ale czy można sobie wyobrazić, by produkcja bezpieczeństwa mogła być zorganizowana inaczej niż jako monopol albo komunistycznie? Czy można sobie wyobrazić przywrócenie w niej wolnej konkurencji?

Odpowiedź części politycznych pisarzy na to pytanie jest jednobrzmiąca: nie.

Czemu? Powiemy, czemu:

Bo ci pisarze, interesujący się szczególnie rządami, nie wiedzą nic o społeczeństwie. Uważają je za sztuczny twór i wierzą, że misją rządu jest jego ciągle modyfikowanie.

A w celu modyfikowania społeczeństwa konieczne jest upoważnienie jako autorytet wyższy od jednostek, z których się ono składa.

Rządy monopolistyczne twierdzą, że autorytet ten uzyskały od samego Boga, który dał im prawo zmieniać społeczeństwo oraz wedle upodobania dysponować osobami i majątkiem jego członków. Rządy komunistyczne odwołują się do ludzkiego rozumu, objawianego w większości suwerennego ludu.

Ale czy monopolistyczne i komunistyczne rządy naprawdę posiadają ten najwyższy, nieodparty autorytet? Czy w rzeczywistości mają autorytet wyższy niż ten, który mógłby mieć wolny rząd? Jest to coś, co musimy zbadać.

Boskie prawo królów i większości

Jeśli byłoby prawdą, że społeczeństwo nie jest zorganizowane w sposób naturalny, jeśli byłoby prawdą, że prawa rządzące jego ruchem miałyby być ciągle modyfikowane, to ustawodawcy musieliby z konieczności posiadać trwałe, nienaruszalny autorytet. Będąc kontynuatorami Opatrzności na ziemi, musieliby być uważani za prawie równych Bogu. Jeśli byłoby inaczej, czy nie byłoby dla nich niemożliwością pełnić swoją misję? Nie można wtrącać się w ludzkie sprawy, nie można próbować kierować nimi i regulować ich bez codziennego naruszania mnogich interesów. O ile ci, którzy mają władzę, nie są uważani za mandatariuszy najwyższego bytu, krzywdzone interesy będą stawiać opór.

Stąd fikcja boskiego prawa.

Fikcja ta była oczywiście najlepszą rzeczą, jaką można sobie wyobrazić. Jeśli uda się przekonać wielu, że to sam Bóg wybrał pewnych ludzi czy plemiona do dawania społeczeństwu praw i rządzenia nim, to nikt nie będzie marzył o buntowaniu się przeciw tym namiestnikom Opatrzności i wszystko, co rząd zrobi, będzie akceptowane. Rząd oparty na boskim prawie jest niezniszczalny.

Pod jednym tylko warunkiem: mianowicie, że wierzy się w to boskie prawo.

Jeśli w czyjejś głowie pojawi się myśl, że wodzowie ludu nie otrzymali natchnienia bezpośrednio od samej Opatrzności i że są posłuszni czysto ludzkim impulsom, to otaczający ich prestiż zniknie. Taki ktoś będzie lekceważąco stawiać opór ich suwerennym decyzjom, tak, jak stawia opór cemukolwiek, co stworzyła ludzka ręka, a czego użyteczność nie została jasno wykazana. Jest rzeczą fascynującą obserwować teoretyków boskiego prawa trudzących się dowodzeniem nadludzkości plemion mających w swym posiadaniu ludzki rząd.

Posłuchajmy na przykład Magistra Josepha de Maistre'a:

„Człowiek nie tworzy władców. Co najwyżej może on służyć jako instrument do wywłaszczenia jednego władcy i oddania jego Państwa innemu władcy, będącemu już księciem. Co więcej, nie istniała nigdy rodzina władców, której można by wyśledzić plebejskie pochodzenie. Jeśliby się to zdarzyło, oznaczałoby to nową epokę na ziemi.(...)”

Jest napisane: Jestem Tym, Kto czyni władców. To nie jest tylko religijny slogan, prorocka metafora; jest to

dosłowna prawda, czysta i prosta. Jest to prawo politycznego świata. On to przygotowuje królewskie rasy, wykształca je wewnątrz chmury, która skrywa ich pochodzenie. W końcu objawiają się one, koronowane w chwale i honorze, zajmując swe miejsca”²⁾.

Wedle tego podejścia, wcielającego w pewnych ludzi wolę Opatrzności i obdarzającego tych wybranych quasi-boskim autorytetem, poddani oczywiście nie mają żadnych praw. Muszą się oni bez szemrania podporządkować dekretem suwerennego autorytetu, jakby były to dekrety samej Opatrzności.

Według Plutarcha ciało jest instrumentem duszy, a dusza jest instrumentem Boga. Według szkoły boskich praw, Bóg wybiera pewne dusze i używa je jako instrumenty do rządzenia światem.

Jeśli ludzie mieliby zaufanie do tej teorii, nic nie mogłoby zachwiać rządem opartym na boskim prawie. Niestety, zaufanie to całkowicie utracono.

Czemu?

Bo pewnego pięknego dnia ludzie zaczęli zastanawiać się nad tym w swych głowach i zastanawiając się spostrzegli, że ich władcy rządzą nimi nie lepiej, niż mogliby robić to oni sami, zwykli śmiertelnicy nie mający kontaktu z Opatrznością.

To wolna myśl pozbawiła wartości fikcję boskiego prawa, ukazując, że poddani monarchów czy arystokracji opierających się na tym prawie są im posłuszni jedynie dopóty, dopóki myślą, że jest to w ich własnym interesie.

Czy komunistyczna fikcja ma się lepiej?

Według teorii komunistycznej, której najwyższym kapłanem jest Rousseau, autorytet nie zstępuje z wysoka, ale wstępuje z dołu. Rząd nie szuka już dłużej dla swego autorytetu Opatrzności, szuka zjednoczonej ludzkości, jednego, niepodzielnego i zjednoczonego narodu.

Oto, co zakładają komuniści, zwolennicy władzy ludu: zakładają, że ludzki rozum jest władny odkrywać lepsze prawa i organizację, która bardziej będzie odpowiadać społeczeństwu, i że w praktyce prawa te ujawniają się jako konkluzja wolnej debaty między sprzecznymi poglądami. Jeśli nie ma jedności, jeśli po dyskusji panuje wciąż niezgoda, rację ma większość, bo składa się ona z większej liczby rozumnych jednostek. (Zakłada się oczywiście, że te jednostki są równe, inaczej cały schemat pada). Co za tym idzie, komuniści upierają się, że decyzje większości muszą stać się prawem i że mniejszość ma obowiązek się im podporządkować, nawet jeśli są one sprzeczne z jej głęboko zakorzenionymi przeświadczeniami i szkodzą jej najżywościom interesom.

To jest teoria, ale czy w praktyce autorytet decyzji większości naprawdę ma ten nieodparty, absolutny charakter, jaki się mu przypisuje? Czy zawsze, w każdym przypadku, jest on respektowany przez mniejszość? Czy mógłby?

Weźmy następujący przykład:

Przypuśćmy, że ruchowi socjalistycznemu uda się rozpropagować wśród klas pracujących na wsi, tak jak już to uczynił wśród klas pracujących w miastach; że stanie się on zatem większością w kraju i że, wykorzystując tę sytuację, pošle socjalistyczną większość do Zgromadzenia Ustawodawczego i mianuje socjalistycznego prezydenta. Przypuśćmy, że ta większość i ten prezydent, obdarzeni suwerennym autorytetem, zadekretują narzucenie trzymiliardowego podatku na bogatych w celu zorganizowania pracy biednym, tak jak żądał tego Magister Proudhon. Czy jest prawdopodobne, że mniejszość podporządkowałaby się pokojowo temu nikczemnemu i absurdalnemu, choć legalnemu i konstytucyjnemu rabunkowi?

Nie, bez wątpienia nie wahałaby się wyprzeć autorytetu większości i bronić swego majątku.

W tym ustroju, tak jak w poprzednim, ktoś jest posłuszny stróżom autorytetu jedynie dopóty, dopóki jest to w jego własnym interesie.

Prowadzi nas to do stwierdzenia, że moralne ugruntowanie autorytetu władzy w ustrojach monopolu i komunizmu nie jest tak trwałe i tak szerokie, jak mogłoby być w ustroju wolności.

Ustrój terroru

Przypuśćmy jednak, że zwolennicy sztucznej organizacji społeczeństwa, czy to monopolści, czy komuniści, mają rację: że społeczeństwo nie jest naturalnie zorganizowane i że na ludzi spada nieustannie zadanie tworzenia i niszczenia regulujących je praw - zobaczmy, w jakiej opłakanej sytuacji znalazłby się świat. Autorytet moralny rządzących zależy w rzeczywistości od interesu rządzonych. Ponieważ ci ostatni mają naturalną tendencję do opierania się czemukolwiek, co szkodzi ich interesowi, nieuznawany autorytet wymagałby ciągle wsparcia fizycznej siły.

Monopolści i komuniści całkowicie rozumieją tę konieczność.

Jeżeli ktoś, rzecze Magister de Maistre, próbuje umniejszyć autorytet wybranych przez Boga, niech będzie oddany władzy świeckiej, niech kat czyni swą powinność.

Jeżeli ktoś nie uznaje autorytetu wybranych przez lud, mówią teoretycy szkoły Rousseau, jeżeli opiera się jakiejś decyzji większości, niech będzie ogłoszony wrogiem suwerennego ludu, niech gilotyna czyni sprawiedliwość.

Obie te szkoły, biorące za punkt wyjścia sztuczną organizację, prowadzą z konieczności do tego samego wniosku: TERRORU.

Wolny rynek bezpieczeństwa

Pozwólmy sobie teraz zredagować prostą hipotetyczną sytuację.

Wyobraźmy sobie nowo narodzone społeczeństwo. Tworzący je ludzie zajęci są pracowaniem i wymianianiem owoców swej pracy. Naturalny instykt objawia im, że ich osoby, ziemia, którą zajmują i uprawiają oraz owoce ich pracy są ich własnością i że nikt poza nimi nie ma prawa tą własnością dysponować czy ją naruszać. Ten instykt nie jest hipotetyczny, on istnieje. Ale człowiek jest stworzeniem niedoskonałym, świadomość prawa każdego człowieka do jego osoby i dóbr nie znajduje się w równym stopniu w każdej duszy i pewne jednostki będą podejmować próby przestępstw przeciwko osobom lub własności innych, stosując przemoc lub oszustwo.

Stąd potrzeba przemysłu, który powstrzymuje i tłumi te dokonywane przemocą lub oszustwem agresje.

Przypuśćmy, że jakiś człowiek lub grupa ludzi przychodzi mówi:

Podejmiemy się za wynagrodzeniem powstrzymywać i tłumić próby przestępstw przeciwko osobom i własności.

Niech ci, którzy życzą sobie, by ich osoby i majątek były chronione przed wszelką agresją, zwrócą się do mnie.

Co zrobią konsumenci przed dobieciem targu z tym producentem bezpieczeństwa?

Po pierwsze sprawdzą, czy jest on rzeczywiście wystarczająco silny, by ich chronić.

Po drugie, czy jego charakter jest taki, że nie trzeba będzie niepokoić się o to, iż będzie podlegał do agresji, które ma z założenia tłumić.

Po trzecie, czy jakiś inny producent bezpieczeństwa, oferujący równe gwarancje, nie jest skłonny zaoferować im tego towaru na lepszych warunkach.

Te warunki są rozmaite.

Aby zagwarantować konsumentom pełne bezpieczeństwo ich osób i własności, i w przypadku szkody dać im odszkodowanie proporcjonalne do poniesionej straty, byłoby konieczne:

1. Żeby producent ustanowił pewne sankcje przeciw przestępcom i żeby konsumenci zgodzili się podporządkować tym karom w przypadku, gdyby sami popełniali przestępstwa.
2. Żeby narzucił on konsumentom pewne niewygody w celu ułatwienia wykrywania sprawców przestępstw.
3. Żeby regularnie zbierał, w celu pokrycia kosztów produkcji oraz stosownego wynagrodzenia swych wysiłków, pewną sumę, zmienną w zależności od sytuacji konsumentów, zawodów, jakimi się zajmują oraz rozmiaru, wartości i natury ich majątku.

Jeśli te warunki, konieczne do prowadzenia tego przemysłu, są do przyjęcia przez konsumentów, to transakcja zostaje ubita. W przeciwnym razie konsumenci albo będą działać bez bezpieczeństwa, albo zwrócą się do innego producenta.

Jeśli rozważymy szczególną naturę przemysłu bezpieczeństwa, to oczywiste jest, że jego producenci z konieczności ograniczą swą klientelę do pewnych terytorialnych granic. Jeżeli próbowaliby dostarczać usługi policyjne w rejonach obejmujących tylko kilku klientów, to nie mogliby pokryć swych kosztów. Ich klientela w naturalny sposób będzie gromadzić się wokół ośrodka ich działalności. Tym niemniej nie mogliby oni nadużywać tej sytuacji do narzucania konsumentom swej woli. W przypadku nadużycia i podniesienia ceny konsumenci mieliby zawsze możliwość zwrócenia się do nowego bądź sąsiedniego przedsiębiorcy.

Możliwość zapewnienia sobie przez konsumenta kupna bezpieczeństwa tam, gdzie chce powoduje stałe współzawodnictwo między producentami; każdy producent stara się utrzymać lub powiększyć swoją klientelę atrakcją taniości lub szybszej, pełniejszej i lepszej sprawiedliwości³⁾.

Jeśli - przeciwnie - konsument nie ma swobody kupna bezpieczeństwa tam, gdzie chce, to natychmiast widzi się arbitralność i złe zarządzenia. Sprawiedliwość dokonuje się powolnie i kosztownie, policja staje się dokuczliwa, indywidualna wolność nie jest dłużej respektowana, a cena bezpieczeństwa jest nadymana i niesprawiedliwie rozkładana zgodnie z siłą i wpływem tej czy innej klasy konsumentów. Protektorzy angażują się w ostre walki, zwracając klientów jednego przeciwko klientom drugiego. Słowem, pojawiają się wszelkie nadużycia właściwe monopolowi czy komunizmowi.

Pod rządami zasady wolnej konkurencji wojny między producentami bezpieczeństwa całkowicie tracą uzasadnienie. Dlaczego mieliby oni je toczyć? Dla zdobycia konsumentów? Ale konsumenci sami nie pozwoliliby być zdobyci. Troszczyliby się o to, by nie pozwolić chronić się przez ludzi, którzy bez skrupułów atakują osoby i własność swych rywali. Jeśli jakiś zuchwały zdobywca próbowałby zostać dyktatorem, natychmiast wezwaliby na pomoc wszystkich wolnych konsumentów zagrożonych tą agresją i

potraktowaliby go tak, jak na to zasłużył. Tak jak wojna jest naturalną konsekwencją monopolu, pokój jest naturalną konsekwencją wolności.

W ustroju wolności naturalna organizacja przemysłu bezpieczeństwa nie różniłaby się od organizacji innych przemysłów. W małych okręgach mógłby wystarczyć jeden przedsiębiorca. Mógłby on przekazać swój biznes synowi lub sprzedać go innemu przedsiębiorcy. W większych okręgach jedna spółka mogłaby sama zgromadzić środki wystarczające do prowadzenia tego ważnego i trudnego biznesu. Jeśli byłby on dobrze prowadzony, spółka ta mogłaby łatwo egzystować, a bezpieczeństwo trwałoby wraz z nią. W przemyśle bezpieczeństwa, tak jak w większości innych gałęzi produkcji, późniejszy sposób organizacji prawdopodobnie w końcu zastąpi wcześniejszy.

Z jednej strony byłaby to monarchia, z drugiej strony republika; ale byłaby to monarchia bez monopolu i republika bez komunizmu.

W każdym razie autorytet byłby akceptowany i respektowany w imię użyteczności i nie byłby autorytetem narzucanym terrorem.

Bez wątpienia będzie się dyskutować, czy taka hipotetyczna sytuacja jest możliwa do urzeczywistnienia. Ale, ryzykując uznanie za utopistów, przyjmujemy, że jest to niewątpliwe; że dokładne badanie faktów będzie coraz bardziej rozstrzygać problem rządu na rzecz wolności, tak jak dzieje się to ze wszystkimi innymi problemami ekonomicznymi. Jesteśmy przekonani, że pewnego dnia społeczeństwa będą przygotowane do agitowania za wolnością rządu, tak, jak już są przygotowane w sprawie wolności handlu.

I nie wahamy się dodać, że gdy ta reforma dojdzie do skutku i znikną wszelkie sztuczne przeszkody dla swobodnego działania naturalnych praw rządzących światem ekonomicznym, to sytuacja członków społeczeństwa stanie się możliwie najlepsza.

Tłumaczenie: Jacek Sierpiński

Gustave de Molinari (1819-1912) był pochodzącym z Belgii francuskim ekonomistą, przez wiele lat wydawcą pisma „Journal des Economistes”. W 1849 r. opublikował „Produkcję bezpieczeństwa”; artykuł ten był pierwszą w historii prezentacją tego, co obecnie nazywa się wolnościowym lub wolnorynkowym anarchizmem. De Molinari nie używał jednak terminu „anarchizm” (podobnie jak Stimer, Tolstoj czy Abramowski); w swej książce Les Sorieés de la Rue Saint-Lazare, napisanej w postaci dialogów, występuje jako Ekonomista, polemizujący z Konserwatystą i Socjalistą. Pod koniec życia de Molinari odszedł od czysto anarchistycznych poglądów, stając się zwolennikiem koncepcji „państwa-minimum”.

¹⁾ W jego godnej uwagi książce De la liberté du travail (O wolności pracy), Vol. III, str. 253 (opubl. Przez Guillaumin

²⁾ Du principe générateur des constitutions politiques, wstęp.

³⁾ Adam Smith, którego znakomity zmysł obserwacji rozciąga się na wszelkie tematy, zaznacza, że wymiar sprawiedliwości w Anglii wiele zyskał na konkurencji między różnymi sądami: „Głównym wsparciem dla różnych sądów w Anglii wydawały się być opłaty sądowe. Każdy sąd usiłował zrobić tak duży interes, jak tylko mógł i z uwagi na to chciał uzyskać kompetencje w wielu sprawach, które pierwotnie nie należały do jego jurysdykcji. Sąd ławy królewskiej, powołany jedynie dla spraw kryminalnych, rozciągnął swe kompetencje na sprawy cywilne: powód udawał, że pozwany był winny jakiegoś wykroczenia. Sąd ministra skarbu, powołany do pobierania królewskich podatków i do egzekwowania zapłaty tylko tych długów, które były należne królowi, rozciągnął kompetencje na wszelkie inne długi wynikające z umów: powód twierdził, że nie mógł zapłacić królowi, bo pozwany nie zapłacił jemu. W wyniku takich fikcji doszło w wielu przypadkach do tego, że to od stron zależało, jaki sąd rozpatrzy ich sprawę; każdy sąd usiłował, poprzez większy pośpiech i bezstronność, wziąć sobie tak wiele spraw, jak mógł. Obecny, godny podziwu system sądów w Anglii został być może w wielkiej mierze ukształtowany przez konkurencję, która od starożytności miała miejsce między poszczególnymi sędziami; każdy sędzia usiłował dać w

swym sądzie na każdy przypadek niesprawiedliwości najszybsze i najskuteczniejsze lekarstwo dopuszczalne przez prawo". - The Wealth of Nations (New York: Modern Library, 1937), str. 679

wolnoscione_czytanki/prekursorzy/produkcja_bezpieczenstwa.txt · ostatnio zmienione: 2008/08/11 07:01 przez gigabyte